



NASZE ŚWIĘTO

1 Maja — Święto Pracy, międzynarodowe, jednocześnie jak bardzo polskie. Dzień składający do refleksji nad historią i współczesnością, nad sensem i celem wysiłku — fizycznego i umysłowego. Oto w niespełna sto lat ludzkość przeszła większą drogę niż wcześniej przez całe epy.

Klasa robotnicza stała się czołową siłą społeczeństwa, ruch rewolucyjny przyspieszył bieg kół historii. Wielka Rewolucja zmieniła w zasadniczy sposób bieg dziejów na obszarze 1/6 naszego świata, jej ideały są dziś rzeczywistością społeczno-polityczną w krajach socjalistycznych, będąc jednocześnie natchnieniem milionów ludzi pracy walczących o sprawiedliwość społeczną i pełne wyzwolenie narodowe.

Retrospekcja łączy się tu z uświadamieniem sobie sytuacji dnia dzisiejszego: 1 Maja w Warszawie i Moskwie, w Budapeszcie i Hawanie, w Hanoi czy Sofii — Święto Pracy, dzień, w którym sumujemy sukcesy i osiągnięcia, choć nie wolni od trosk i kłopotów, to jednak przekonani, że

są one do pokonania, że będą rozwiązane. I ten sam dzień majowy w krajach Zachodu: pochodny bezrobotnych fachowców, młodzieży nie mającej szans na znalezienie pracy, manifestacje milionów ludzi, których marzeniem jest znaleźć swe miejsce w społeczeństwie, nie tylko zdobywać środki utrzymania, ale tworzyć, mieć największą z ludzkich satysfakcji: być potrzebnym.

Socjalizm niepostrzeżenie zmienił naszą mentalność, ukierunkował nasz styl myślenia. Socjalizm dla młodych jest rzeczywistością zastaną, dniem codziennym, choć nie wolnym od problemów zasadniczych. Prawo do nauki, prawo do pracy, prawo do wypoczynku, prawo do osobistego sukcesu osiąganego w imię dobra ogółu, jest wręcz czymś oczywistym, faktem, który nie budzi emocji. Tak jest: nauka, praca, socjalne przywileje. Państwo — to socjalistyczne, a więc nasze państwo, obowiązane jest z założenia myśleć o nas, którzy to państwo tworzymy, rozwijamy wspólnym wysiłkiem. Ten wysiłek musi być stały i konsekwentnie włą-

efektywniejszy, przynoszący wciąż większe korzyści. Praca jednostek na dowolnym stanowisku, praca milionów Polaków stanowi najbardziej wypelnienie deklaracji obywatelskiej postawy, stanowi o woli budowania socjalizmu, o patriotycznych racjach działania.

Ostatnie lata znamionuje niespotykana w polskiej historii dynamika rozwoju. Jednocześnie ekonomicznego i społecznego, rozwoju struktur i form ludowladztwa. Sukcesy wynikające właśnie z pracy, właśnie z dojrzałości obywatelskiej stanowią przedmiot uzasadnionej dumy. Myśląc o tym przy Święcie Pracy oddajmy cześć ideałom i ludziom. Budowa rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego, umacnianie pokoju i przyjaźni między narodami, zacieśnianie braterskich więzi ze Związkiem Radzieckim i całym obozem socjalizmu — oto klasowe i narodowe pryncypia naszej polskiej racji stanu, racji obywatelskiej, oto motywacja logiczna i oczywista, by pracować jeszcze lepiej — dla kraju, dla narodu, dla siebie.

Najlepsze życzenia -ludziom dobrej roboty!

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 97 (8188) Białystok — Łomża — Suwałki, 30 kwietnia — 1 maja 1977 r. NAKŁAD: 184.607 Cena 1 zł

Zwiększonym rytmem pracy nowymi osiągnięciami zawodowymi Cały kraj wita Święto 1-Majowe

WARSZAWA (PAP) — Zwiększonym rytmem pracy, nowymi osiągnięciami zawodowymi, przekazywaniem do użytku nowych obiektów przemysłowych i placówek socjalno-usługowych witają ludzie pracy całego kraju 1-Majowe Święto. W czasie uroczystych spotkań, które odbywają się w setkach zakładów i instytucji, przodujący pracownicy otrzymują odznaczenia państwowe, nagrody i wyróżnienia. Stanowią one wyraz uznania całego społeczeństwa dla patriotycznego zaangażowania ludzi dobrej roboty w działalność na rzecz rozwoju socjalistycznej Ojczyzny i pomyślności narodu.

Praca ma w naszym kraju najwyższą rangę i wartość, jest głównym źródłem rozwoju gospodarczego, socjalnego i kulturalnego Polski. Będziemy w pochodzie majowym nieść hasła: „Chcemy lepiej żyć — lepiej pracować”, „Lepsza praca każdego — to poprawa warunków życia wszystkich”. Nie są to tylko hasła. Najlepiej świadczy o tym każdy dzień

pracy w białostockich, suwalskich i łomżyńskich zakładach. Przed 1 Mają — podobnie jak w całym kraju — rytmy pracy jest szybszy, wydajniejszy. Święto Pracy czci się większą i lepszą produkcją. Załoga Kolejowych Zakładów Konstrukcji Stalowych i Urządzeń Dźwigowych im. Rewolucji 1905 r. w Starosielcach wykonuje konstrukcje dla bardzo

ważnych inwestycji w kraju. Most kolejowy przez Wisłę w Warszawie, suwnice bramowe dla potrzeb mechanizacji robót przeładunkowych, 1.100-ton konstrukcje mostowych na magistralę nadodrzańską, która zmniejsza transport na linii Śląsk — zespół portowy Szczecin — Świnoujście. Robi się wszystko, aby wykonać zobowiązanie przyspieszenia terminów dostaw tych konstrukcji. Twa również ważna produkcja eksportowa.

Pracownicy Piskich Zakładów Sklepek (województwo Suwalskie) Święto 1 Maja powitały czynnymi przy porządkowaniu terenów zakładu i ośrodka wypoczynkowego. Zasadzono róże, wykonano okolicznościowe dekoracje. Załoga zakładów daje dzienną produkcję wartości około 2

ciąg dalszy na str. 2

Tow. K. Rokoszewski przebywał w Białymstoku

W Białymstoku przebywał wczoraj tow. Kazimierz ROKOSZEWSKI, kierownik Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR. Spotkał się on z kierownictwem Komitetu Wojewódzkiego partii. W trakcie rozmów,

w których udział brali I sekretarz KW, Władysław Juszkiewicz i sekretarz KW, Halina Piotrowska, Olczak, omawiano problemy związane z dalszym rozwo-

ciąg dalszy na str. 2

Roboty umilowanie

Stanisław Świerad

Kiedys pisałem o nich: „Dziwni są ludzie. Nie lubię, aby o nich pisać. A już nie znoszę wielkich, pompacyjnych słów. Pamiętam, że pewnego razu nazwałem jednego z nich bohaterem. Obrazili się na mnie. Dlaczego? Powiedział wprost: zrobiłem to, co każdy na moim miejscu uczyniłby. Nic więcej. Dlatego nie chcę, aby mnie teraz nazywano bohaterem.”

Gdzie indziej, przed piętnastu laty, zanotowałem: „W rozdzielnym białostockiego Zakładu Energetycznego wybuchł groźny pożar. Dwaj robotnicy, WIKTOR KUPRIANOWICZ i CZESŁAW SZMIDT, dobrowolnie weszli do zadymionej piwnicy i dotarli do źródła ognia. Pożar zdłonił w zarodku ugasić. W rozmowie obydwojga poznaliśmy, że nie dokonali żadnego bohaterstwa, ale spełnili swój normalny, robotniczy obowiązek”.

Mniej więcej w tym samym czasie opowiadał mi stary, wasilkowski wojownik, ALEKSANDER WÓJTULEWICZ:

„Gdy zaraz po wyzwoleniu postanowiliśmy odbudować

naszą fabrykę, grożono nam ostrymi represjami. Początkowo uważaliśmy, że leśni chcą nas tylko postraszyć. Wróciliśmy jednak późnym wieczorem do domu, a tu żona pokazała mi list. Czytałem i ożom nie wierzę. Wyrokiem sądu podziemnego zostałem skazany na karę śmierci za to, że się wysługuje bolszewikom. Podobne wyroki otrzymali inni kole-dzy, którzy razem ze mną pracowali przy odbudowie fabryki. Całymi tygodniami nie cowałiliśmy w zakładzie lub w zarostach nad rzeką. Ale nikt z nas pracy nie porzucił, bo nie byliśmy tchórzami”.

Groźne to były czasy. Patriotyczna, obywatelska postawa ryzykowała się życiem. Od zdradzieckiej, bratobójczej kuli ginie miłośnikski wojownik, JÓZEF SIERŻAN, którego imię noszą dzisiaj białostockie zakłady. „Akurat byłem na słupie — cytuję zapis rozmowy z MICHAŁEM KOMOROWSKIM, elektrykiem z Sejn — nagle rozległy się strzały. Zginął wtedy mój serdeczny przyjaciel, z zawodu szwec, który niedawno wlewał mi do partii, FELIKS KALWEJT. Do dziś nie mogę odłączyć jego strasy”.

Cudem uniknął śmierci sam Komorowski, który z własnej woli, samoradnie,

ciąg dalszy na str. 3

z trzech województw

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KW PZPR
W BIAŁYMSTOKU

Kilka tematów o dużym znaczeniu dla woj. białostockiego omawiano wczoraj na posiedzeniu Egzekutywy KW partii. W pierwszym punkcie dyskutowano nad koncepcją kompleksowego zagospodarowania gruntów PZ, szczególnie w rejonach, gdzie znajdują się znaczne obszary ziem wymagających bardziej racjonalnego wykorzystania. Koncepcje w tej sprawie uznano za ciekawe i zalecono opracowanie szczegółowych, konkretnych programów realizacji tych zamierzeń.

Następnie Egzekutywa zatwierdziła materiały na najbliższe Plenum KW. O wyjątkowo efektywności pracy partyjnej z kadrami w społeczno-gospodarczym rozwoju woj. białostockiego. Omówiono również informacje o przebiegu zebrań konsultacyjno-informacyjnych w sprawie założenia systemu emerytalnego rolników. Są to decyzje o doniosłym znaczeniu z punktu widzenia gospodarczego i społecznego, które będą stymulować dalszy rozwój produkcji rolniczej. Egzekutywa przedstawiła w tej sprawie własne propozycje.

Druga informacja, z którą zapoznano Egzekutywę dotyczy rozwoju partii na Białostocczyźnie. W końcu 1976 r. wojewódzka organizacja partyjna liczyła przeszło 37,5 tys. członków i kandydatów, a w I kwartale szeregi wzrosły o 562 towarzyszy (ponad 59 proc. przyjętych stanowią robotnicy).

Egzekutywa KW przedyskutowała także wytyczne w sprawie realizacji uchwały Biura Politycznego „O dalsze doskonalenie działalności informacyjno-publicystycznej oraz umocnienie ideowo-wychowawczej roli krytyki w prasie, radiu i telewizji”. Uchwała ta ma duże znaczenie dla partii, wpłynie na wzmożenie pracy ideowo-wychowawczej oraz dalszy rozwój życia społecznego. (su)

NOWOCZESNE BUDOWNICTWO — WYŻSZA PRODUKCJA

W nowoczesnym zmechanizowanym budownictwie inwentaryzacji można osiągnąć nakładem pracy wyprodukować więcej; nowoczesny dom — to gwarancja lepszego wypoczynku i wyższego standardu życia. Te oczywiste stwierdzenia wywołują szczególne zainteresowanie młodych rolników możliwościami rozwoju budownictwa wiejskiego. Dali temu wyraz również w trakcie dwudniowego rejon-

ciąg dalszy na str. 2



Przodująca brygada
Stanisława Łapińskiego
(129) z Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Łapach.

O wzorowym trudzie
łapskich kolejarzy pisze
Ryszard Klimaszewski
w reportażu pt. „Co
dzień pociąg” na str.
3—4.

Fot. Z. Lenkiewicz



Darządu ZSRR
dla CZD

MOSKWA — Na terenie
powstałego w Międzyzleśtu

Szpitala — Pomnika Centrum
Zdrowia Dziecka odbyła się u-
roczystość przekazania cennego
daru rządu radzieckiego dla tej
placówki medycznej. Są to
skomplikowane urządzenia i
przyrządy diagnostyczne, labora-
toryjne, chirurgiczne itp., które
prezentowane były ostatnio na
wystawie osiągnięć radzieckiej
nauki i techniki.

E. Wojtaszek
złożył wizytę w Turcji

WARSZAWA — Na zaproszenie
ministra Spraw Zagranic-
nych

Republiki Tureckiej
Ihsana Sabri Caglayingila w
dniach 4—8 maja 1977 r. minis-
ter Spraw Zagranicznych PRL
Emil Wojtaszek złożył oficjalną
wizytę w Turcji.

Otwarcie list wyborczych
w Hiszpanii

MADRYT — W piątek rano
w Hiszpanii otwarto oficjalnie
listy kandydatów w zapowiędzianych na 15 czerwca br.
wyborach parlamentarnych w
tym kraju. Zanimknie list na-
stąpi 1 maja. Opublikowany
również w piątek oficjalny biu-

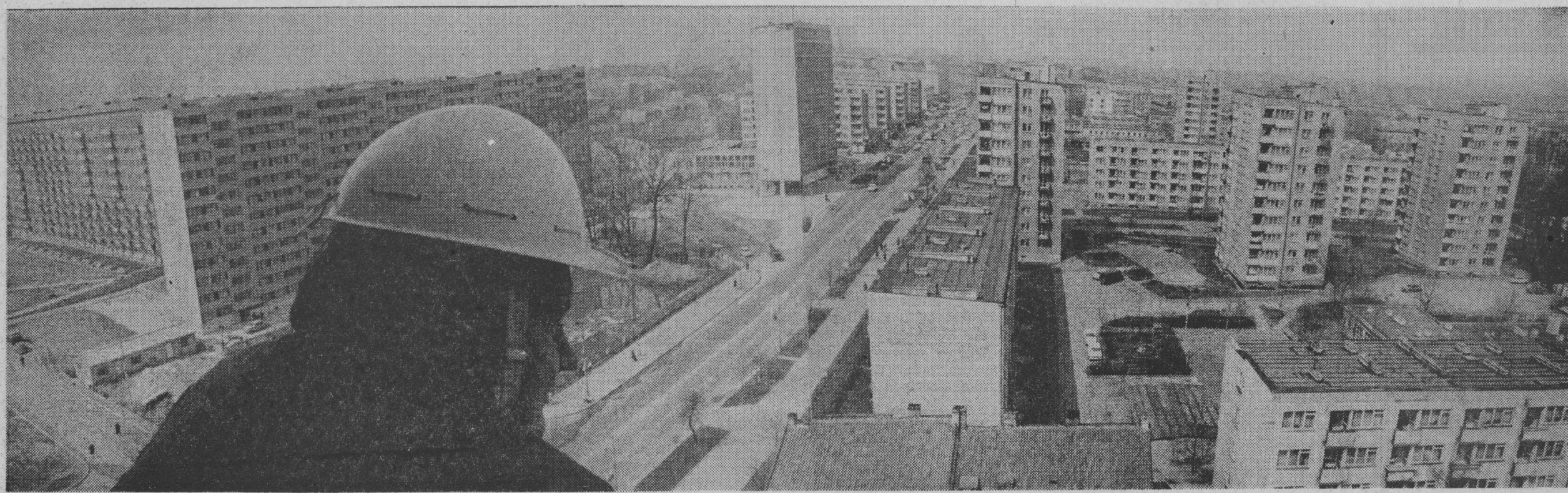
letyn precyzyjne pewne szczegóły
techniczne dotyczące sposobu
głosowania. M.in. po raz
pierwszy w Hiszpanii wprowadzo-
ne zostaną w lokalach wy-
borczych kabinety dla głoszą-
cych.

Szkoły w dniu 9 maja

WARSZAWA — Ministerstwo
Oświaty i Wychowania in-
formuje, że 9 maja br. (ponie-
dzialek) jest w szkołach wszech-
kich typów dniem wolnym od
zajęć lekcyjnych. W dniu tym
odbywać się w szkołach uroczyste
apeli, spotkania z kombatantami,
żołnierzami LWP.

NASZE DZIEŁO

Fot. Z. Lenkiewicz



SPOŁECZENSTWO ROZWINIĘTEGO SOCJALIZMU

Teoretycy socjalizmu, którzy w XIX wieku snuli, genialne często, przewidywania o dalszym biegu historii, a w szczególności o następstwach rewolucji przemysłowej i uruchomieniu przez nią mechanizmów przemian społecznych, stosunkowo niewiele miejsca poświęcali sprawom kultury. Tym niemniej wszyscy niemal zgadzali się w kilku podstawowych przewidywaniach twierdząc, iż zwycięstwo idei socjalistycznych, budowa nowego społeczeństwa, którego główną siłą stanie się klasa robotnicza, oznaczać będzie także powstanie nowego typu kultury, bardziej demokratycznej i lepiej zaspokajającej potrzeby ludzkie aniżeli jej poprzednie formy.

Praktyka życia wykazała, iż powstanie tego nowego typu kultury jest procesem długim, złożonym, trwającym całe pokolenia; jestesmy wciąż świadkami i uczestnikami tego procesu. Przyczyna tego względnie powolnego tempa zmian, zwłaszcza jeśli się porówna z szybkością przemian politycznych, a nawet ekonomicznych, jest sam charakter tej właśnie „kultury życia” ludzkiego. Obejmuje ona przecież tak trwałe elementy jak obyczaje i zwyczaje, hierarchie wartości, moralnych i estetycznych, doświadczenia artystyczne i intelektualne nabyte w ciągu wieków. Próby gwałtownych zmian, mające na celu szybkie osiągnięcie założonych, nie są teoretycznie niedostateczne, przemysłowych lub wręcz utopijnych celów, nie dają w życiu kulturowym oczekiwanych efektów, a często obracają się ostatecznie przeciwko swym promotorom.

W ostatnim dziesięcioleciu wyjątkowo pod tym względem dostarczył przebieg wydarzeń pod nazwą „chińskiej rewolucji kulturalnej”. Zdezorganizowały one życie wielkiego narodu, niosąc ogromne szkody i cierpienia ludzi.

Mimo swojej odporności na gwałtowne przemiany, sfera kultury zmienia się — jak o tym uczymy bezpośrednio doświadczenie — na całym świecie, zmienia się także w Polsce jako kraj socjalistycznym. W przeszłości istniała świadomość konieczności zmiany ustroju, w nowych warunkach w nawiązaniu do własnych tradycji, wespół z innymi krajami socjalistycznymi. Jedną z największych zmian, jakie można odnotować w ciągu tego okresu, są kulturne przemiany środowisk robotniczych w Polsce, a to więc zastąpienie się bardziej szczegółowo nad charakterem i siłami napędowymi tych przemian, nad ich kierunkiem i znaczeniem, gdyż one to właśnie będą „spółdecydować o przyszłości naszej kultury narodowej.

Wydarzenia lat wojny i okupacji, następnie wielkie migracje ludzkie, które towarzyszyły powstaniu Państwa Ludowej, spowodowały, iż środowiska robotnicze w Polsce, przed 1939 rokiem wielonarodowe, stały się etnicznie zupełnie czyste, praktycznie składają się z członków jednej tylko wspólnoty narodowej. Fakt ten ma poważne znaczenie dla rozwoju kulturalnego, ogromnie go ułatwia, sprzyja działalności artystycznej i użytecznej działalności organizacyjnej. W Polsce po 1945 roku, nie ma już „spółdecydować o przyszłości” — tak często spotykany w okresie międzywojennym — analfabetyzm, lecz z dekady na dekadę

wyrażnie wzrasta średni poziom wykształcenia szkolnego robotników.

Obecne pokolenie, urodzone i wychowane w Polsce Ludowej, ma nieporównywalnie wyższe przygotowanie szkolne, zarówno ogólne jak i zawodowe, aniżeli poprzednie. Młodzi robotnicy, którzy obecnie wchodzi na rynek pracy są najbardziej wykształconym pokoleniem w całej historii polskiej klasy robotniczej. Trudno przecenić znaczenie tego faktu dla szans i charakteru uczestnic-

nicze. Powiązania te działają, rzecz jasna i w drugim kierunku, są siłą motoryczną przemian na wsi, w trzydziestolecie przyczyniły się walcnie, obok innych czynników, do zbliżenia dwu środowisk, ich kulturalnego upodobnienia się.

Planowanie socjalistyczne, ze względu na ekonomiczną wydajność, preferuje budowę wielkich zakładów, one też stanowią zasadniczą

ROBOTNICZY I KULTURA

stwa środowisk robotniczych w kulturze.

Ala rewolucja oświatowa, o której tu mówimy, stanowi tylko jedną, choć ogromnie ważną, siłę napędową przemian. Szkoła, zwłaszcza w życiu robotnika, wiąże się z wczesną fazą jego młodości, przygotowuje go do życia zawodowego i społecznego, które zaczyna zwykle już w osiemnastym roku życia i które go, jako osobowość, ostatecznie formuje. To życie zawodowe i społeczne przebiegające w środowisku robotniczym, łączy się ściśle z uprzemysłowieniem kraju i rozwojem miast.

Ogromny wpływ inwestycyjny Polski, widoczny zwłaszcza w ostatnich kilku latach, powstanie na mapie kraju — częste w regionach tradycyjnie rolniczych — nowych zakładów przemysłowych, oznacza także intensywny wzrost liczby środowisk robotniczych. Wciąż nowi ludzie przychodzą i wzmacniają klasę robotniczą stwarzając jednocześnie, trudne zawiązywać, problemy adaptacji, w tym także adaptacji kulturalnej. Dotyczy to przede wszystkim wychodźców ze środowisk wiejskich, a więc ludzi, których urodzenie i młodość wiąże z kregiem i tradycjami kultury ludowej. Chłopskie pochodzenie i powiązania znacznej części polskiej klasy robotniczej znajdują swój wyraz w silnym piętnie, jakie kultura ludowa wywarła i wywiera wciąż na środowiska robot-

niczych. Wielki zakład pracy i to zarówno taki, który posiada dawne tradycje jak i nowo powstający, spełnia w naszym systemie nie tylko rolę producenta, lecz także ważnego ośrodka życia społecznego i kulturalnego. Co więcej, badania socjologiczne, prowadzone w ostatnim dziesięcioleciu, uczą, iż rola ta powszechnie traktowana jest jako naturalna i konieczna, wypływająca z samych zasad ustroju. W rezultacie środowiska robotnicze oczekują, iż zakład pracy, przede wszystkim wielki, będzie tę rolę wypełniał, innymi słowami oczekują, iż stanie się on dla nich nie tylko terenem pracy zawodowej i zarobku, lecz także terenem zaspokajania potrzeb kulturalnych.

Warto stwierdzić, iż wszędzie tam, gdzie z tych lub innych względów, działalność kulturalna zakładu pracy szwankuje, gdy na przykład, nie posiada on domu kultury, mimo iż dom taki według obowiązujących przepisów powinien istnieć, stwierdzamy wyraźnie rozczarowanie i uzasadnione pretensje załogi.

Stając się podstawową siłą społeczno-kulturalną klasa robotnicza w Polsce przejawia także rosnące zainteresowanie twórczością, spełnia, w różny sposób, funkcję mecenasa, rozwija intensywnie własną twórczość amatorską.

Prof. dr KAZIMIERZ ŻYGULSKI

Oto rok 1919 upamiętniony zdjęciem z przejęcia warsztatów Kolejowych przez polską administrację. Oto maj 1925 roku, miesiąc akcji strajkowej w obronie zwolnionych z pracy towarzyszy. I fotokopia dekretu o przeniesieniu karnym uczestników tej akcji. Oto rok 1936 — manifestacja pierwszomajowa na ulicy Główniej.

Później kronika relacjonuje wydarzenia w latach wojny i okupacji. Walkę kolejarzy braci z hitlerowskim najazdem. Liczne akcje sabotażowe, jak obcinanie węży od hamulców, urywanie śrub przy cylindrach, produkowanie korpusów do granatów ręcznych.

Aż przyszła upragniona wolność i zwycięstwo. I radosny lecz trudny pokój. Z kim by nie rozmawiać, każdy wraca do tamtych dni. — Bo utkwili one w pamięci na całe życie — mówi członek KZ partii — ALEKSANDER POPLAWSKI. — Zakłady leżały w gruzach, została tylko stara hala. Trzeba było odbudować pomieszczenia, naprawić ocalałe, zepsute maszyny.

Z KRONIKI ZAKŁADÓW: „Robotnicy nie szczędzą sił. Nikt nie pyta o wynagrodzenie, wszyscy pracują z zapałem. Już widać sterty oczyszczonych cegieł. Wydobywa się z kanału zapadnię parowozowej narządki i części, a do ocalałej hali znosi nieznaczne materiały: pręty, kątowniki, złom”. I radośnie: „W zburzonej hali zestawów kolejowych znaleźliśmy pod gruzami obrabiarkę”.

Cląg dalszy na str. 4

Roboty umiłowanie

Cląg dalszy ze str. 1

reperował zniszczoną sieć elektryczną w swoim rodzinnym mieście. Następny reporterski zapis, zanotowano przed kilku laty w Elku: „Było to w czasie wyborów do Sejmu w czterdziestym siódmym roku. W magistracie odkryto potężną bombę lotniczą. Postanowieniem sam ją wyjąć i unieszkodliwić. Czy wtedy się bałem? Dlaczego miałem się nie bać? Leczy się każdy ruch, każda nieostrożność. Udało się”.

I on, STEFAN JANKOWSKI, elcki kolejarz, uważał, że spełniał tylko swój robotniczy obowiązek. Bohaterem był w tym czasie, bo hała z rzy! Znowu cytuję swój zapis w notatniku: „Skromność — oto podstawowa cecha ich charakterów. Celowo, pisząc o nich, zawsze unikam dwóch słów: bohater i bohaterstwo. Nie chcę ich po prostu urazić. A przecież gdyby ich nazwał bohaterami, nie popełniłbym pomyłki. Muszę jednak być lojalny wobec swych rozmówców”.

Ala przecież w tych trudnych czasach ich poświęcenie (bohaterstwo) objawiało się też inaczej.

„Nieomówiłem bardzo się spieszyło. Radzieckie wojska błyskawicznie nacieraly na Hajnowkę. Hitlerowcy nie zdążyli wywieźć wszystkich urządzeń z elektrowni. Zabrał jednak najważniejsze części z maszyn, których — jak mniemali — nie potrafili szybko skompletować Polacy. Tak też było — na przykład — z wentylami. I wtedy zgłosił się GABRIEL STELMASZUK i powiedział zdumionym kolegom, że on sam wykona precyzyjnie wentyle. Wszyscy podziwiali jego cierpliwość, upór i dokładność w robocie. Wielekrotnie dłużej w drewnie prototypy, pasował je i w końcu dopiął swego. Dzięki temu szybko mogliśmy dać prąd zakładom, Hajnowce i Białemu Stokowi”.

Inny zapis, z Nurca: „Przez osiem lat ani razu nie spóźniłem się nawet o minutę do pracy. Jakże może być inaczej? Gdzie byłoby honor?” (ZYGMUNT KOŁAŁCZYK, traktorowy w nurciekimi tartaku).

Ala jeśli ich proszono, aby tworzyli brygady robotnicze, jechali na wieś dzielić między chłopów pańską ziemię, natychmiast stawali na wyzwanie partii.

Poproszono mnie do Komitetu Miejskiego partii w Elku. Stała się ważna sprawa: utworzenia brygady traktorzystów. Ja z rolnictwem nigdy nie miałem do czynienia, ale uznałem, że trzeba szybko zabrać i obsiać ziemię, leżącą całymi polaciami odlegiem. Zorganizowałem brygadę. W pierwszym kolejno pomogliśmy wodom i samotnym rolnikom” (TEOFIL PODBIŁŁO, dąbrowszczak).

Byli więc wszędzie, gdzie ich potrzebowano. Kierowali zakładami przemysłowymi, tworzyli urzędy, zdobywali chleb dla głodujących miast. Oni, robotnicy, stanowili mocne oparcie młodej, ludowej władzy.

„Jakże się dziwiłem — cytuję zapis z rozmowy z BOLESŁAWEM SULIMĄ — gdy zaproponowano mi objęcie stanowiska dyrektora moich zakładów. Mnie? Stolarzowi? Początkowo nie chciałem się zgodzić. Odmówiłem się wtedy do mojego robotniczego obowiązku. Towarzysze mnie w końcu przekonali, że leży to w interesie zakładów i załogi”.

Od kilku lat Bolesław Sulima żył w zapomnieniu. A jednak nikt w zakładach nie może zapomnieć jego dyktowania, tak owocnego dla zakładu, miasta, województwa. I Reakcja uchroniła Go na groda „GW”. Cenił ją sobie bardzo wysoko.

A więc poczucie robotniczego obowiązku wobec zakładów, środowiska, kraju i partii — oto następna ich cecha. Obowiązku i odpowiedzialności. I tu przykład: białostocka Huta Szkła. Po wojnie robotnicy ją odbudowali, ale później w jednoczeniu zapadła decyzja o likwidacji huty. Powód? Nieopłacalność produkcji w przestarzałym zakładzie. Robotnicy ostro zaprotestowali.

„Jakże — pytali wzburzeni — myśmy hute uratowali, to się teraz już nie liczy? Zobowiązaliśmy się, że własną pracą wyciągną zakład z upadku. Dotrzymaliśmy słowa. Zapłać za ten trud i poświęcenie — część była decyzją zjednoczenia o rozbudowie i unowocześnieniu huty.

Jest to mój zapis z sześćdziesiątego czwartego roku. Jak dziś wygląda białostocka Huta Szkła — proszę zobaczyć”.

Powiecie: czasy się zmieniają. Dzisiaj entuzjazmem, poświęceniem, ofiarnością wiele się już nie wskóra. O wszystkim decyduje nowoczesna technika. W nowych, budowanych od podstaw zakładach przemysłowych, o partach na nowoczesnych technologiach, liczy się przede wszystkim wiedza ogólna i zawodowa ludzi, ich wysokie kwalifikacje, sprawne kierowanie i zarządzanie procesami produkcyjnymi. To wszystko prawda. Ale prawda jest i to, że te supernowoczesne maszyny, linie technologiczne, pulpity sterownicze, nadal muszą obsługiwać ludzie. Robotnicy.

Sięgam jeszcze raz do zapisów z Kolejowych Zakładów Konstrukcji Stalowych im. Rewolucji 1905 roku w Starej Hajnowce. Powstają tutaj konstrukcje mostowe oraz potężne urządzenia dźwigowe o nowoczesnych rozwiązaniach technicznych. Zakłady zdobyły sobie światną markę w Polsce i na świecie. Wielokrotnie zwyciężały w międzynarodowym współzawodnictwie. Gdzie leżała źródła sukcesów starszych metalowców? Oczywiście, w nowoczesnej technologii, w śmiałych projektach, w sprawnym i mądrym zarządzaniu. Ale...

„Bądźmy szczerzy: nasi spawacze to ludzie o złotych rękach. Potrafia precyzyjnie pospawać najtrudniejsze konstrukcje ze stali o podwyższonej wytrzymałości. Na pewno są zdolniymi ludźmi. Ale też stale się uczą, doskonalą swoje umiejętności zawodowe”.

Kim są ci, którzy dzisiaj podejmują pracę w starych i nowych zakładach? Najczęściej absolwentami zasadniczych i średnich szkół zawodowych. Do zakładów trafiają więc młodzi ludzie z dużym zasobem wiedzy ogólnej i fachowej. Czy jednak to oznacza, że automatycznie stają się robotnikami w pełnym tego słowa znaczeniu? Oczywiście, nie. Przede wszystkim wiedzą teoretyczną, zdobytą w szkole, muszą uzupełnić — jak mi powiedział jeden z mistrzów — wiedzą praktyczną, w pracy.

Kto ja ma im dać? Przede wszystkim zespół, w którym przyszło im po szkole pracować. A w pierwszym rzędzie towarzysze, którzy noszą legitymacje partyjne. „U nas w ZEM-ie, jest tak: robotników, członków partii, czynnymi odpowiedzialnymi za środowisko, w którym pracują. Jest to trudne zadanie partyjne. Ileż razy trzeba koleżde powiedzieć prawdę w oczy. Pierwszy raz — na pewno się obrazi, następnie razem nie ukrywa jeszcze żalu do kolegi, ale już za trzecim razem usna, że tak u nas musi być” (MI-

KOŁAJ BEREZOWIEC, sekretarz POP w elckim ZEM-ie).

W naszej brygadzie ludzie, którzy źle pracują, długo się nie utrzymują. Po prostu źle się czują w zespole, a i zespół daje im do zrozumienia, że się źle z nim czuje”. (WŁADYSŁAW KOŁODZIEJ, brygadzysta z Hajnowskich ZPD).

Jeżeli rzecz sprawdzona, że w tych zakładach, w których starsi wiekiem, stażem, doświadczeniem i wyrobieniem politycznym robotnicy tworzą codziennie nowo przyjętym do pracy normy społeczne, obowiązujące w kolektywie robotniczym, rzadko padają takie słowa jak „fluktuacja”, „waskie gardło w produkcji”, „bumelancstwo” itp. Jest też rzeczą sprawdzoną, że w zakładach honorujących sprawliwie dobrą robotę, samopoczucie ludzi jest znacznie lepsze, czują się oni w swoim zakładzie pewnie, bezpiecznie, osiągają coraz lepsze wyniki produkcyjne.

„Daj ludziom satysfakcję za dobrą pracę zawodową i społeczną — to połowa sukcesu” (EDWARD ŁOJEWSKI, I sekretarz KM-G PZPR w Mońkach).

Oczywiście, przede wszystkim byt kształtują świadomość robotniczą. Tej prawdziwej skrupulatnie przestrzega nasza partia, szczególnie w obecnej dekadzie, zgodnie z polityką, ustaloną na VI i VII Zjeździe. Ale na równi z zarobkami robotnicy bardzo ważną cenią wszelkie formy uznania moralnego i publicznego za dobrze wykonaną robotę.

„Jeśli mamy jakiegoś uczciwego zebrań w zakładach lub w mieście, nasi pracownicy zawsze występują z odznaczeniami państwowymi, regionalnymi i resortowymi. Skrupulatnie przechowują dyplomy uznania, listy pochwalne, powiadomienia o przyznanych im nagrodach”. (RYSZARD GRZYBEK, sekretarz KZ PZPR w ZSB „Stolbud” w Sokółce).

„Corocznie z okazji Święta Pracy odwiedzamy zasłużonych pracowników i ich rodziny w domach. Jakże były wzruszone naszymi odwiedzinami dwie matki, które wychowały po 6 córek i synów, pracujących teraz w naszych zakładach” (WŁADYSŁAW JANKOWSKI, ZNTK w Łopach).

„I ja odpowiem często z dyrektorem i przewodniczącym Rady Zakładowej naszych emerytów, weteranów pracy. Pewnego razu zapomniałem o jednym z nich. Gdy spostrzegłem nasze niedopatrzenie, posłaliśmy do niego i serdecznie przeprosiliśmy. Przyznał szczerze, że czekał na nasze odwiedzenie. I był nam wdzięczny, że przyznaliśmy się do omyłki”. (BOGUSŁAW BIELSKI, sekretarz KZ PZPR w Hajnowskich ZPD).

Wiem, że moje zapisy, pochodzące ze starych notatników, są może nieco nie uporządkowane. Powracam jednak do nich dzisiaj, w przededniu majowego święta, ponieważ chciałbym Wam, drodzy Czytelnicy, przybliżyć charakterystyczne cechy ludzi, którzy będą tworzyć — jak zawsze — trzon pierwszomajowej manifestacji. Ludzi prostych, skromnych, pracowitych. Bohaterów codziennej, mozolnej, twórczej roboty. Bohaterów, a jednak...

STANISŁAW ŚWIERAD

Co dzień pociąg

Rozmowa jest szczerą, nie ukrywa się w niej prawdy mimo trudności kadrowych. Ale skoro chcą pracować to niech widzą, że nie przyszedł tu na łatwy chleb. Dlatego kierownik działu do spraw pracowniczych tow. ZDZISŁAW RAJTARSKI, który trzydzieści lat temu, jako chłopiec odbudowywał zakłady, mówi otwarcie: — Owszem, można dobrze zarobić, lecz praca jest u nas ciężka i brudna. Wiecej, jak to przy wagonach.

— Wiemy — odpowiadają — ale robota nam nie strasza.

Obaj są młodzi, dobrze zbudowani, chłopcy. Jeden po wojsku, a drugi z pobliskiego zakładu, z którego jest zwolniony. Właśnie w stosunku do niego jest ta, w pewnym stopniu, uzasadniona niepewność. Bo jak po jakimś czasie znów zacznie szukać innej roboty?

Miech więc się dobrze namyśli, we własnym i zakładów interesie.

Poinformowani o formalnościach związanych z przyjęciem do pracy, zapewniają, że wróca za dzień, dwa. A Rajtarski, nawiązując do naszej przerywanej rozmowy wspomina: — Kiedy ja przyszedłem do zakładów...

Widać to wejście na wklejonym do zakładowej kroniki zdjęciu z roku 1948. Grupa uczniów stolarskich, a wśród nich właśnie Rajtarski i sekretarz jednej z 12 oddziałowej organizacji partyjnej — Ryszard Kraszewski. W jakże wyjątkowo trudnych warunkach rozpoczynano wtedy nowy, chlubny rozdział działalności, liczącego dziś 107 lat przedsiębiorstwa.

Przerzucam kartki kolumnie sumiennie prowadzonej przez jednego z najstarszych pracowników zakładów — sekretarza Rady Zakładowej tow. Stanisława Mierzejewskiego. Strona po stronie, zapisane ręcznie, odzwierciedlają wszystkie przeobrażenia, problemy, trudności i osiągnięcia całych pokoleń kolejarzy. Łap.

ŻYCIE PEŁNIĄ ŻYCIA

**SZCZODRUCHY? ...wieś pracowita, zgrana i wydajna. W obo-
rach mają zasobnie, w domach dostatnio i nowoczesnie, na pod-
wórkach schludnie i estetycznie. Szukam potwierdzenia — nie
pierwszy zresztą i zapewne nie ostatni — zasłyszanych w Urzędzie
Gminy w Kotakach komplementów w trakcie reporterskiej konfron-
tacji z rzeczywistością.**

Do Szczodrucho wieszcie od Kotaków czterokilome-
trowa, dobrze utrzymana
asfaltówka. Wieś wylania się
nagle, na ostrym zakręcie za
wzgórzem: białoczerwano-eter-
nitowa, pomalowana od drogi
siatka na podmurówce, sku-
piona wokół przeciwpożaro-
wego zbiornika wodnego, re-
mizy strażackiej i zlewni mle-
ka — pełniących niejako rolę
centrum. Słomiane strzechy i
drewniane płoty liczą się na
palcach ręki. Starsza kobieta
(zapewne babcia) spaceruje z
dzieckiem w eleganckim czer-
wonym wózku do chodnika
wyłożonym równo gładkimi
płytkami, mijając ją „ma-
luch” siostrę z asfaltowej
jezdni na podwórkę pod je-
den z murowanych, dużych
domów.

Tak już na pierwszy rzut
oka dokumentuje się tu roz-
brat z pejzażem przeszłości...

DAMSKI PARTNER

W kronikach życia społecz-
nego wsi — gdyby takie chciał
spisać — na czoło wysuwałyby
się zapewne organizacja stra-
żacka, która w przyszłym ro-
ku obchodzić będzie swoje
pięćdziesiątce. Strażacy —
a są nimi dosłownie wszyscy
gospodarze — zainicjowali
przed 20 laty budowę remizy.
Obiekt ten, będący dziś mie-
scem spotkań i zebrań miesz-
kańców, zabaw czy nawet u-
roczystości rodzinnych, jest w
całości efektem społecznego
wysiłku — od zakupu materia-

łów po robociznę. Majstrowi
— rolnikowi z sąsiedniej wsi,
który dopiero co nabył gospo-
darstwo i nie miał jeszcze
sposobu — obrabiali wzamian
przez rok wszystkie prace po-
lowe.

Potem wybudowali zlewnię
mleka, drogę przez wieś aż do
Wróblu (niekiedy konie i wozy
topiły się na niej w błocie) i
zasadzili przy niej drzewa, po-
magali w budowie pawilonu
szkolnego i ośrodka zdrowia w
Kotakach.

Udział w konkursach o tytuł
mistrza gospodarności przy-
niósł Szczodrucho sporo na-
gród pieniężnych, np. przed
dwoma laty — 250 tys. zł.
Zakupili za to siatkę, która
właśnie wyprzedziła się teraz
obejścia i dołożyła się do fun-
duszu budowy drogi. W ubie-
głym roku przekazała 100 tys.
na budowę sklepu.

Rejestr poczynił społecz-
nych byłby niepełny, gdyby
pominąć kobiety. Meżczyźni
zwykająco zrywali się z po-
czątku na babkę „ekspansję”,
ale skupialiłi w sobie fak-
tów. Prowadzone przez Janinę
Piłkowską koło gospodyń wiejs-
kich zajęło przed rokiem
pierwsze miejsce w kraju.
Szkoła — mówi przewodni-
cząca KGW — że nie przyje-
chalibyście przy każdym
zawodzie, ale przy każdym
domu ogródki pełne pięknych
kwiatów i warzyw. Każda z
nas nauczyła się na kursach
szyć, przyrządzać smaczne i
pożyteczne potrawy. Zorganiz-
owałyśmy wspólne odchwalanie

cieląt i kurczaków, wypoży-
czalnie sprzętu domowego.
Zadbałyśmy o czystość obór i
higienę udoju mleka. Mamy
wiele dyplomów w konkursie
pod hasłem „Więcej mleka do-
brej jakości”.

Za swoją działalność koło
otrzymało nagrodę pieniężną.
Dyskutujecie jeszcze, co za to ku-
pić; damie do mleczki czy ma-
giel elektryczny do bielizny.
Chyba przeważą magiel, bo
jakaż to dla kobiet wygoda i
jaka oszczędność czasu?

NA PRZYKŁAD U LUNIEWSKICH...

Meżowie wola podyskutować
— jak twierdzą — o sprawach
poważniejszych, a więc o tym,
co na polu i w zagrodach.
Mieczysław Luniewski, jeden
z czwórki specjalistów, wy-
stawił sobie nowoczesną me-
chanizowaną oborę, w której
trzyma pod kontrolą Stacji Oc-
eny Zwierząt 10 krów doj-
nych i kilkanaście sztuk jało-
wizny. Każda z krów daje
rocznie przeciętnie po 5,5 tys.
litrów mleka; na skup idzie
prawie 50 tys. litrów. W ciągu
najbliższych dwu lat Luniew-
ski chce dojść do 60 tysięcy.

Oczywiście, że nikt go do te-
go nie zmusza, mógłby podpre-
stać na dotychczasowym, ale
jest to sprzeczne — tak powi-
da — z jego naturą. Kiedyś
czas nie był tak łaskawy, a
jednak szedł z gospodarką do
przodu. To co mówi teraz,
kiedy różne zachęty stawia się

Przewodnicząca KGW: — Szkoda, że nie przyjechaliście później. Zobaczylibyście ogródki
pełne pięknych kwiatów i warzyw.

na każdym kroku? Ambicją,
zwykłą gospodarską uczciwość
podpowiadała, że jeśli można,
to należy rozwijać skrzydła.
Syn po skończeniu Technikum
Rolniczego w Marianowie
wrócił ma do Szczodrucho na
oicowiznę. Powinien zastać
gospodarkę na pełnych obro-
tach.

Właśnie dlatego chce przyjąć,
że ojciec nie próżnuje, szybko
wszystko unowocześnia. Młody
nie wyobraża sobie już np., jak
można gospodarzyć bez ciągnika
czy samochodu albo mieszać bez
zieleni i nowoczesnych, wygodnych
mebli. Uważa za rzecz oczywistą,
że jako rolnik będzie miał pełne
prawo, jak i inni, do solidnej ob-
sługi w urzędach, do bezpłatnej
opieki lekarskiej, a w przyszłości
— do emerytury, że dzięki mecha-
nizacji i specjalizacji znajdzie
więcej czasu na wypoczynek i roz-
rywek, bez uszczerbku dla gos-
podarstwa.

I dobrze, że tak uważa
— mówi Luniewski. Myślimy
kiedyś, a tym bardziej nasi
rodzice, o wygodniejszym ży-
ciu i o tych wszystkich przy-
wilejach najwyżej marzyli.

U Kazimierza Górskiego dom
jeszcze okazał się wилowy,
z podbudowanym garażem na
samochód, podobnie wybeło-
nowane czyste podwórze i...
podobne rozmiary produkcji.
W zmniejszonej oborze i
stodole trzyma 23 sztuki bydła
w tym 11 krów dojnych o
przeciętnej wydajności ponad
5 tys. litrów mleka rocznie.

Tego pięknego domu nieje-
den z przyjeźdźców im po-
zazdrości — przyciągałby oko
nawet w dużej dzielnicy wil-
lowej. Ale sąsiedzi mówią —
„nie żałuj drugiemu, co z je-
go pracy i wysiłku”. Wiedzą,
że nie zafundował go Górskim
żaden zagraniczny wujek. Za-
pracowali nań, gospodarując
przez kilkanaście lat mądrze i
zabiegliwie: trzymali bydło
mleczne i gładzą zarodowe
trzody, kontraktowali zboża i
ziemiaki.

Teraz gromadzą fundusze na
budowę obory — dwukrotnie
większej niż dotychczasowa, o-
czywiście zmechanizowanej.
Planują to z myślą o następcy,
który kończy tymczasem szko-
łę rolniczą w Białymstoku.
Z kolei u sołtysa, Mieczysła-
wa Mystkowskiego, podobnie
jak u kilku innych gospodar-
zy, do hodowli wykorzystuje
się również stodoła. U mnie
— mówi — ja! syn skończył
w szkole mechanizację rolnictwa
na pierwszym ogleń pójdzie
chyba budowa domu, bo w
starym już ciasno i niewy-
godnie. Chcę, żeby syn popra-
cował przy budowie, to bar-

dziej uszanuje wysiłek rodzi-
ców.

WIĘCEJ DAWAĆ — LEPIEJ ŻYC

Z wszelkich podsumowań
wynika, że Szczodrucho nale-
ża do najbardziej produktyw-
nych wsi w gminie i w wo-
jewództwie łomżyńskim. Wie-
koszość spośród 18 gospodarzy,
to doświadczeni już hodowcy
bydła zarodowego, wysoko no-
towani przez specjalistów ze
Stacji Oceny Zwierząt i zakła-
dów mleczarskich. Na polach
potrafią osiągać po 50 i wię-
cej kwintali zbóż z hektara.
Ich hodowlany dorobek pre-
zentowany był niejednokrotnie
na różnych wystawach, min.
na dożynkach centralnych w
Białymstoku.

Dalsze unowocześnianie i
rozwijanie produkcji uważają
już nie tylko za kwestię oso-
biściego interesu, ale wspólnej
ambicji. Jeśli jeden zmódnio-
nował lub wybudował oborę
czy dom, nabył ciągnik i ma-
szynę, samochód — to drugi
nie może być gorszy. Stąd w
czasie niedawnych odwiedzin

w Szczodrucho sekretarza
KC, Józefa Pińkowskiego, mó-
wili nie tylko o sukcesach: o
kłopotach i potrzebach rów-
nież i... „wytargowali” sobie
cztery ciągniki beżosrednio z
przdziału centralnego.

Nasze starania — mówi sołtys —
o ładny wygląd wsi, o nowocze-
sne budynki i maszyny są przecież
na czasie. Chcemy dawać dla kra-
ju jak najwięcej żywności, ale też
chcemy żyć wygodnie i lepiej —
podobnie jak żyje się ludziom w
mieście. Teraz mówi się u nas du-
żo o emeryturach. Ta zapowiedź,
to kolejny dowód, że państwo
troszczy się o nas coraz lepiej, to
najlepsza zachęta do rozwijania
gospodarstwa, do pozostawiania
na wsi młodych.

Nie ma w Szczodrucho rod-
ziny — podobnie jak u Lu-
niewskich, Górskich czy u
Mystkowskich — z której dzie-
ci nie byłyby w szkołach. Ka-
żde gospodarstwo ma zapew-
nionego następcę i to z dyp-
lomem. Kto w tak przychylnej
czas siedziałby beczynnie, z
założonymi rękami? I na wsi
— ten czas już nadzedł! —
można będzie żyć pełnią życia.

SYLWESTER BARSKI



— Po to staraliśmy się o drogi i nowoczesne budynki, o ład-
ny wygląd wsi, żeby żyć wygodnie i lepiej.
NA ZDJĘCIU: od lewej: Zygmunt Kulesza, Mieczysław
Mystkowski i Antoni Golaszewski.

Fot. K. Świdorski

dobrej roboty

Ich należała eksploatacja
jest również zasięgą żalogi z
Wydziału Głównego Mecha-
nika, ale czy Zajkowski, albo inni
mechanicy muszą każdemu
mówić ile kłopotów mają
właśnie z tymi krosnami? Na
przykład z tymi tulejkami,
które najczęściej się psują, a
które są zrobione z bardzo e-
lastycznych tworzyw sztucz-
nych? Przecież nie można
sprowadzać ich z Francji, bo
na to potrzebne są dewizy. A
tworzywo sztucznych w Wy-
dziale nie ma i nie było jak
świat światem. Znaleźli co
prawda taki zakład, który po
długich prośbach zgodził się
wyprodukować tulejki, ale w
milionach sztuk, bo mniej to
się mu nie opłaca. A czy za-
kład w Wasilkowie musi ro-
bić zapasy na sto lat? Potrze-
ba mu tylko 500 sztuk.

Więc zdaniem Zajkowskiego,
ten problem, powinien być
rozpatrzony przez zjednocze-
nie. Przecież nie tylko zakład
w Wasilkowie posiada takie
maszyny. W kraju jest ich
więcej. Trzeba więc znaleźć
jednego producenta części za-
miennych z tworzyw sztucz-
nych, na potrzeby wszystkich
zakładów.

W ogóle to o części zamienne
można mieć pretensje i do
krajowych zakładów również.
Na przykład maszyny prze-
dalcinice, które uchodziły parę
lat temu za nowoczesne, dziś
nie są w „Befamie” produk-
wane. Są już inne bardziej
„super”, więc do tych daw-
niejszych nie robi się już czę-
ści zamiennych. A przecież ma-

szyny służyć muszą jeszcze
przez lata całe. Mechanicy wy-
konują potrzebne części w
warsztatach, lecz za niektóry-
mi trzeba się ugniać po kra-
ju.

Zajkowski mówi o tym
śmiało, co zię, a co dobre. Nie
potrzebuje nikomu się podli-
zywać i wszystko chwalić bez
wyjątku. W 1944 roku był naj-
młodszym robotnikiem, jed-
nym z 36, którzy przyszli od-
budowywać zakład. Wtedy z
niczego trzeba było zrobić coś,
siłą własnych mięśni — jak
mówi — sposobem wprost ko-
walskim. Trzeba było pospa-
wać 40 kawałków, żeby wyszło
krosno. Dzisiaj jest postępek i
nikt go nie wstrzyma.

Przed wojną, w zakładzie
Poreckiego, który mieścił się
w tym samym miejscu co dzi-
siaj zakłady Emilii Plater, oj-
ciec Zajkowskiego pracował
na wykonawczym. Romuald za-
wsze przynosił ojcu obiad to i
widział wiele, bo ciekaw był.
Wtedy, jak pamięta, ojciec pra-
cował na draparce, czyli jak to
dawniej mówili, rolnaszyjnię,
którą obsługiwało 16 ludzi.
Dzisiaj przy jednej draparce
pracuje 2 robotników i więcej
zrobią, niż kiedyś szesnastu.

Ale co tam sięgać do przed-
wojny. Jeszcze przed trzema
laty na jednym krosnie w cią-
gu zmiany robiono 30—35 ty-
sięcy wątków, a dziś — 80
tysięcy. Jeden zaś zespół zgrze-
biarek obsługiwały kiedyś 3
kobiety, a dzisiaj te same ko-
biety pracują na dwóch zespo-

łach i osiągają większą wy-
dajność.

Stary park maszynowy był
o wiele łatwiejszy w napra-
wach, to fakt, dzisiaj wszystko
jest bardziej precyzyjne, ale i

bardziej wydajne, nawet nie
ma co porównywać. Dlatego
wciąż trzeba się uczyć, dosz-
kalać, żeby wszystkiemu spro-
stać. I dbać tak, aby jak naj-
dłużej służył. Starzy fachowcy
rozumieją to samo przez się.
Roman Mackiewicz spawacz
na przykład, albo Aleksander
Jarosiński frezer, czy Romuald
Szpakowski — brygadziści to-
karki. A młodzi? Też nie pytają
dwa razy o to samo. Są spryt-
ni w robocie, pojejni, zdolni.
Jest ich wielu i naprawdę

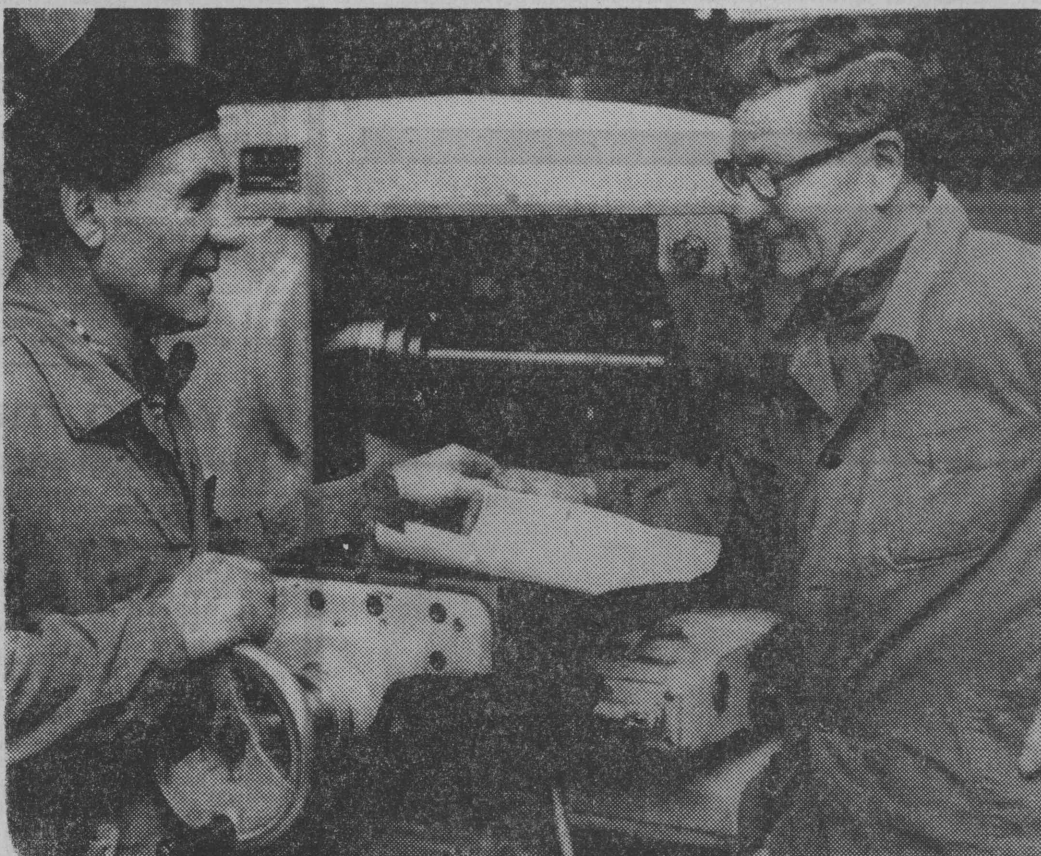
trudno wszystkich wylczyć.
Zajkowski jako brygadziści
wyróżniliby Kazimierza Za-
wadzkiego, Czesława Borow-
skiego, brygadziście — Miecz-
ysława Kotyńskiego. Bardzo też
jest zadowolony z pracy Bog-
dana Kruszeńskiego. Jest zdol-
ny, pracowity i zalicza się do
jego najlepszych uczniów. A
wyuczył w swoim życiu wielu
tokarzy i wie na kogo można
liczyć.

— Człowiek zawsze zоста-
wia po sobie ślad dobrej robo-
ty. Albo i złej. Nawet taki bru-
karz. Ale to już będzie przy-
kład nie z zakładu.

I Zajkowski opowiada o tym,
że w Wasilkowie jest ulica
Błękitna. Nazwa wzięła się
chyba stąd, że na tej ulicy nig-
dy prawie nie wysychały ka-
łuże, w których przegądał się
jakby to poetycko powiedzieć,
błękot nieba. Remontem ulicy
Błękitnej zajął się jeden bru-
karz. Układał kamienie dopa-
sowane równo jak stół. Ale ro-
boty nie dokończył, bo zmarł.
Drugi brukarz robił nieakurat-
nie, byle dzień do wieczora. I
te różnice w robocie widać na
tej jednej ulicy Błękitnej,
którą Zajkowski jeździ swoim
rowerem i chyba nie zdarzyło
się, aby nie pomyślał o tych
dwóch brukarzach, o pierw-
szym z uznaniem, o drugim...
szkoda gadać. Tak samo jest z
każdą robotą i chodzi tylko o
to, żeby zostawiła po sobie do-
bry ślad.

Tu w wasilkowskich zakła-
dach jest to również ambicja
całych rodzin, których ży-
ciorys wpisane są w historię tej
fabryki. Jak już Romuald Zaj-
kowski powiedział, tu praco-
wał jego ojciec, teraz pracują
dwie siostry — Krystyna i Ja-
nina, i brat Jan na tkalni i
siostrzeniec Marek, który jest
przewodniczącym zarządu ko-
ła ZSMP. Zna zaś Romualda
jest pracownicą działu wykoń-
czalni. Trzeba więcej?

Dzieci Romualda już się z
tradycji wylamały. Córka jest
na trzecim roku prawa, syn na
Politechnice studiuje architek-
turę. Najmłodszy pójdzie w
tym roku do liceum. Więc Ro-
muald Zajkowski, brygadziści,
pracuje dobrze nie tylko dla
samej ambicji.



Wszystkie maszyny są pod stałą opieką mechaników.
NA ZDJĘCIU: Romuald Zajkowski i Aleksander Jarosiński.

Fot. Z. Zaremba

ANNA ZAREMBINA

PRZYJĘCIE TOWARU

Czas na majówkę!

1.
Niestety, jest to prawda, ale proces powstawania książki
zaczyna się z chwilą uśmiercenia drzewa. Białowiecki
drwał, sam chłop jak dąb, opowiadał mi kiedyś, że upadek
ściętego drzewa poprzedza jakby święta cisza lasu. Jest
to moment, w którym na człowieka spływa zastanowienie.
Potem jest już normalnie. Obcina się mniejsze i więk-
sze gałęzie, koryje, podciąga konikiem. Celuloza, papier-
nia, aż wreszcie bele białego, czystutkiego papieru goto-
we do swojej misji wędrują do drukarni.
Dostrzec można w tym akcie literacką zapowiedź. Las
wyciąga i przeczyta książkę — toż to śmierć
i miłość. Wieczna gonitwa pisarza (człowieka) na
skrzydłach myśli i uczuć, samo jądro literatury. Dlatego
— jak sądzę — Dni Lasu i Zadrzewień sąsia-
dują z Dniami Oświaty, Książki i Prasy.

2.
Im dalej w las, tym więcej drzew —
mówi przysłowie. Najpierw poznaje człowiek literę, po-
tem składa je w słowa, zdania, wreszcie wkracza w świat
książek. Błądzi, szuka, znajduje, znów błądzi, lecz przede
wszystkim uczy się, gromadzi wiedzę, do-
świadczanie.
Pan Aleksander O. z Białegostoku pyta dlaczego w mo-
ich felietonach tak wiele cytatów, dlaczego tak często
przebiegam się w książkach. I jest to prawda. Można
przejrzeć się w książce nie gorzej niż w lustrze. Książka
— nawet spisana dawniej — to przede wszystkim projek-
cja naszego czasu, potwierdzenie moich myśli,
bądź dopiero tych myśli zaczął. Nie ma się czego
wstydić.
Któż, jeśli nie Rej pisał: „A tak jeśli umiesz czytać, azaż
to nie rozkosz sobie czas upatrzysz, nad książkami po-
siedzieć prawa, powinności się swej dowiedzieć, a więc się
namówić z onemi filozofami, z onemi mądre-
mi, przeważnie (to znaczy znakomitymi), a ryckimi
ludźmi? Nie trzeba będzie wielkiego nakładu, zbiegasz
wszystek świat lekki kosztom, tu na miejscu siedząc,
tak jakobys tam wszędzie oczywiście był, a jakobys wszy-
stko widział”.

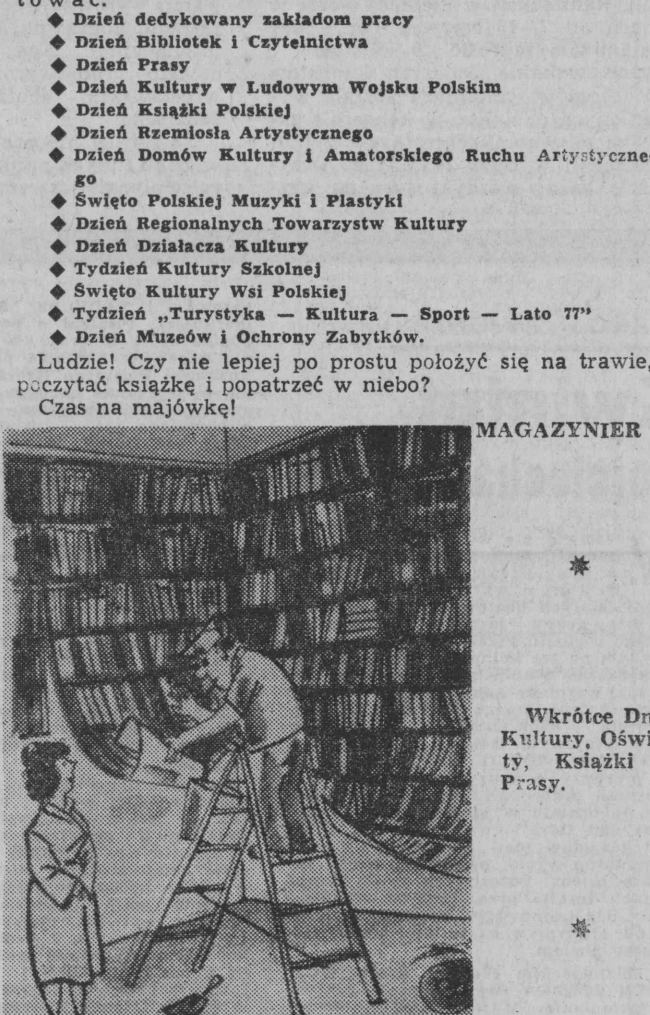
3.
Książka w wiosennym krajobrazie, majowe świę-
to polskiej kultury. Temu, kto skojarzył w ten
sposób przyrodę z książką, należy się medal. A może
lepiej wiersz? Bukiet kwiatów?
Po raz trzynasty pierwszy na ulice i place miast, o-
siedli, wiosek wyleje się kolorowy festyn. Twó-
cy i działacze kultury spotykają się ze społeczeństwem, od-
będą się niezliczone kiermasze, jarmarki sztuki ludowej,
koncerty, widowiska. Będzie okazja do zaprezentowania
osiągnięć socjalistycznej kultury polskiej, podsumowania
działań służących jej upowszechnieniu.

4.
Fenomen oświatowej rewolucji można wte-
dy zobaczyć najpełniej, ale warto też zajrzeć do staty-
styk. W latach 1975/76 uczyło się w Polsce 7.552.062 osoby.
Co czwartą obywatel. Jeżeli jednak odliczyć dzieci do lat
siedmiu, starców i tych, którzy „poprzestali” już na ofi-
cjalnych świadectwach ukończenia szkół różnego typu, (są
i tacy) — to praktycznie uczy się cała Polska.
A jak każda, tak i ta statystyka jest zawodna. Nie obej-
muje ona tych, którzy uczą się sami, uczestniczą w kur-
sach dokształcających, kuja po nocach, zasypiają z nosem
w książce nie zarejestrowani w żadnej szkole.
Z właściwym sobie poczuciem humoru spostrzegł już
Henryk Sienkiewicz, że „gdy się ktoś zaczyna, zawsze albo
się czegoś nauczy, albo zapomni o tym, co mu dolega,
albo zaśnie — w każdym razie wygra”.

5.
Wiele rozmawia się teraz na temat powinności ludzi
sztuki, pisarzy, aktorów, plastyków — wobec społeczeń-
stwa, wobec nas wszystkich. Sens tej dyskusji jest gło-
boko humanistyczny, tak jak sztuka winna być
humanistyczna służyć człowiekowi.
Niedawno wyszedł drukiem zbiór tekstów Fiodora Do-
stojewskiego, „O literaturze i sztuce”. Może jeszcze kołatać
się gdzieś na księgarskiej półce. Tymczasem posłuchajmy
co wielki pisarz ma do powiedzenia na interesujący nas
temat:
„O sztuce nie potrzeba się lękać — nie zdradzi swego
przeznaczenia. Będzie zawsze żyła wraz z człowiekiem jego
bieżącym życiem — nie więcej zrobić nie może. A więc
pozostanie na zawsze wierna rzeczywistości” (...).
Sztuka tylko wówczas będzie wierna człowiekowi, jeżeli
nie będzie krepowana w swoim swobodnym rozwoju. Dla-
tego należy przede wszystkim: nie krepować sztuki do ra-
żnych ni celami, nie ograniczać jej przepisami,
nie zbijać jej z tropu, gdyż bez tego doświadczenia, bez
tego, co jest przed nią pokus i bezdroży nierozłącznie
związanych z historycznym życiem człowieka. Im swobod-
niej będzie się sztuka rozwijać, tym prędzej znajdzie praw-
dziwą i pożyteczną własną drogę. A ponieważ jej inter-
esy i cele są identyczne z celami człowieka, którego
któremu służy i z którym jest nierozdzielnie zwią-
zana — im swobodniejszy będzie jej rozwój, tym więk-
szy pożytek przyniesie ludzkości”.

6.
Popatrzyłem na kalendarzyk tegorocznych Dni Kultury,
Oświaty, Książki i Prasy — i zdziwiałem. Nie dość
że rozrosły się one na ponad miesiąc, ale jeszcze aż tłocz-
no tam od „solenizantów”. Będziemy zatem świę-
tować:
◆ Dzień dedykowany zakładom pracy
◆ Dzień Bibliotek i Czytelni
◆ Dzień Prasy
◆ Dzień Kultury w Ludowym Wojsku Polskim
◆ Dzień Książki Polskiej
◆ Dzień Rzemiosła Artystycznego
◆ Dzień Domów Kultury i Amatorskiego Ruchu Artystyczne-
go
◆ Święto Polskiej Muzyki i Plastyki
◆ Dzień Regionalnych Towarzystw Kultury
◆ Dzień Działacza Kultury
◆ Tydzień Kultury Szkolnej
◆ Święto Kultury Wsi Polskiej
◆ Tydzień „Turystyka — Kultura — Sport — Lato 77”
◆ Dzień Muzeów i Ochrony Zabytków.

Ludzie! Czy nie lepiej po prostu położyć się na trawie,
poczytać książkę i popatrzeć w niebo?
Czas na majówkę!



MAGAZYNIER

Wkrótce Dni
Kultury, Oświa-
ty, Książki i
Prasy.

◆ INFORMACJE ◆ PROPOZYCJE ◆

Warto obejrzeć

W TELEWIZJI

W niedzielę, 1 maja w różnorodnym, odświeżającym programie m. in. „Z NAJLEPSZYMI ZYCZENIAMI” z okazji Święta Pracy w reżyserii JERZEGO MICHOTKA, wystąpią tu znani goście — Bernard Ładysz, Ewa Bem, Urszula Sipńska, Zdzisława Sośnicka, Stanisław Piat, zespoły i wykonawcy zagraniczni.

NA ZDJĘCIU: Ewa Bem.

CAF — Kłód

Zespół realizatorów podjął próbę odtworzenia spektaklu w takim kształcie, w jakim był on prezentowany w czasie premiery w 1791 roku. W „Powrocie pośła” grają m. in. GUSTAW HOŁUBEK, MACIEJ MACIE-

wzoru, przenosząc akcję w czas-
sy nam współczesne i dodając
wątek kryminalny. Reżyserował
mistrza realizmu poetyckiego
MARCEL CARNE, główne role
kreują SIMONE SIGNORET i
RALF VALLONE.

WIANKA I JANUSZ KŁOSIN-
SKI (poniedziałek, pr. I godz.
20.30).

„OJCIEC ŻOŁNIERZA”

W cyklu „PRAWDA CZASU —

niany zostanie (wtorek, pr. I godz. 20.30) znakomity dramat wojenny produkcji ZSRR „OJCIEC ŻOŁNIERZA”. Bohaterem filmu jest stary chłop gruziński, który wyrusza na poszukiwanie rannego na froncie syna. Za-
wiesz, uwikłany jest w przykre konflikty rodzinne — z ojcem, siostrą i narzeczoną. Czekają go także niepowodzenia w pracy. W filmie zagrał: Piotr Krukowski, Anna Bieluszko, Hanna Gryglaszewska i inni (piątek, pr. II

trzymał Złoty Medal na MFF w Moskwie w roku 1965. W filmie, reżyserowanym przez REZO CZACHIDZE, wystąpił także: Katewan Boczoriszwili, Władimir Priwalcew i inni.

**KINO INTERESUJĄCYCH FIL-
MÓW** (środa, pr. I, godz. 20.30)
przedstawi ekranizację słanej
powieści EMILA ZOLI pod tym
samym tytułem. Autorzy filmo-
wej adaptacji dokonali jednak

Ekspozycja martyrologiczna

Muzeum czynne jest w godzinach od 10 do 18. (ep)

Występy artystyczne w woj. suwalskim

Święto Pracy jest dobrą okazją do zaprezentowania szerokiej publiczności dorobku amatorskich zespołów artystycznych, istniejących przy placówkach kultury. W wielu miejscowościach na terenie województwa

W parku miejskim w SUWAŁ-
KACH w dniu Święta Pracy za-
prezentują się zespoły folklo-
rystyczne „Przerodłaki” i
„Lipak”. Początek imprezy o-
godz. 13. Następnie można będzie
posłuchać piosenek harcerskich

20 kwietnia o godz. 17 w parku miejskim w ELKU odbędzie się występ orkiestry dętej OSP, która zaprezentuje mieszkańcom średnich i podstawowych. O godz. 17 w hali sportowej OSiR wystąpią amatorskie zespoły muzyczne, działające przy WDK w Suwałkach i Gminnym Ośrodku Kultury w Poddubówku. Również w WĘGORZEWIE od-

miasta marsze wojkowe i inne popularne melodie. W tymże dniu o godz. 17 wystąpią w OLECKU chóry miejscowej Zbiornicy Szkoły Gminnej i Technikum Hodowlanego, a także zespoły Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury: poetycki, wo-

Koncert w Łomży

wym, który rozpocznie się o 19.00. W programie znajdują się piosenki robotnicze i utwory rozrywkowe.

RSZE

w „Sepularium”

Obcoci to podejrzliwowiec w stosunku do obudowanego z ta-

Grupa z USA
w „Herkulesach”

Każdym kolejnym wierszem, wy-
stąpiłem wyobrazić i pamięci. I
ucież szukać perspektyw, z
której dążyć się ogarnąć ca-
łość ludzkiego doświadczenia.
Miasto, niestety, mało absorbu-
jące, nie stwarza takiej szansy.

ERWIN KRUK „MOJA POL-
NOC”, Wydawnictwo „Pojeź-
rze”, Olsztyn 1977, str. 72, zł 20.

Wystawy fotograficzne

Główny organizator udanej imprezy, Wojewódzki Dom Kultury, przyznał nagrody instruktorom i kierownikom zespołów za dotychczasową działalność w amatorskim ruchu folkowym. II.

Wystawę Główną w Muzeum O-
kregowym przy ul. Sadowej 10
czynna jest natomiast wystawa

24 w Białymstoku oraz Stanisław Piasecki ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Sokółce. Kierowany przez nią teatr lalek wyróżniono za najlepszy festiwalowy debiut. (Jar)
